

ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego
Księstwa Poznańskiego

pod redakcją

Włodzimirza Wolniewicza i Maxymiliana Jackowskiego.

№ 17.

Poznań w sobotę dnia 27 kwietnia 1867.

№ 17.

Korespondencye i przesyłki franco pod adresem: Józef Mroziński, Sekretarz Redakcyi Ziemianina. Ul. Ogrodowa Nr. 16.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal. na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austriackiego rocznie 7 zlr., półrocznie 3 zlr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

o spółkach gospodarskich. II. W. A. Wolniewicz.
potrzebie pielęgnowania lasów i główniejszych zasadach, dotyczących się
zaprowadzenia gospodarstwa leśnego. F. Chojnacki.

Korespondencye z powiatów:

Z Śremskiego d. 1 kwietnia 1867. Młody Leśnik.
Z Gostynia d. 12 kwietnia 1867. K.

Z Bukowskiego w pierwszej połowie kwietnia. N.
Z Krotoszyńskiego d. 16 kwietnia 1867. M.

Towarzystwa rolnicze:

Sprawozdanie z czynności Tow. Rol. Lit. akademików Polaków w Pruszkowie w zimowym półroczu 1866/7 r.

Poradnik miesięczny. Kwiecień. W. A. Wolniewicz.

O spółkach gospodarskich.

II.

W artykule wstępnym Nr 4 Ziemianina starałem się wykazać konieczną potrzebę spółek dla podniesienia naszego gospodarstwa; zapowiedziałem oprócz tego, że w następnym ciągu tej rozprawy wykazę możność zawierowania spółek gospodarskich, oraz rozbiórę i wyliczę szczegółowe gałęzie i przedmioty gospodarstwa, do których takowe spółki mogą być zastosowane.

Nim jednak przystąpię do tych szczegółów i do materialnych warunków, potrzebnych do zawiązania spółek, zastanówię nam się trzeba nad moralnymi warunkami, nad przymiotami spółników również nieodbycie potrzebnymi, aby duch asocjacji, aby prawdziwa moralna spółka była podstawą tych przedsiębiorstw; bez takiej podstawy nie można najmniejszej mieć nadziei, aby podobne spółki z zaufaniem i z wiarą do osób i do zamierzonego dzieła się zawięzywały, aby zawiązane z powodzeniem istnieć mogły. Nie jest to wprawdzie zadaniem naszym pisać rozprawy moralno-etyczne; w tym jednak przypadku jest to przedmiot nieunikniony, ponieważ do zawiązania i korzystnego istnienia spółki potrzeba najprzód wzajemnego zaufania i szacunku pomiędzy osobami takową zawierującemi; powtórę potrzeba odpowiednich przymiotów, jako to pracy, inteligencji, poświęcenia egoistycznych interesów i zachcianek dla dobra spółki. Handel, przemysł i spekulacja, jakkolwiek dotąd okrzykane u nas jako niezgodne z naszym charakterem i z naszą przeszłością, jako wiodące do materya-

lizmu, mają właśnie tę dodatnią stronę, że budzą, rozwijają i potęgują w narodach przymioty powyżej wyliczone. W naszym narodzie zaniedbanie handlu, spekulacji i przemysłu najgłówniejszą jest przyczyną, że nie ma ducha stowarzyszenia, czyli innemi słowy, że nie ma zaufania jednych do drugich i do siebie samych, że nie ma dostatecznego poświęcenia, aby przynieść w ofierze wygody, pracę i interes egoistyczny źle zrozumiany. Brak zaufania gospodarzy pomiędzy sobą do wspólnych przedsiębiorstw pochodzi z moralnych przyczyn; — pomiędzy wielu innemi jest nietylko ukrywanie staranne położenia majątkowego, ale oprócz tego umyślne fałszowanie i podnoszenie rzeczywistego stanu dla omamienia publiczności główną przyczyną niezaufania. Jedni dla ukrycia swych długów, drudzy dla zatajenia lichych rezultatów swego gospodarstwa przedstawiają w korzystnym, lecz fałszywym świetle stan swego majątku i gospodarstwa przed znajomymi i nawet przed dobrymi przyjaciółmi. Otóż ta dążność fałszowania prawdy u jednych, u drugich wyradza się w wyzyskiwanie swych znajomych dla kredytu lub poręczycielstwa i niezmiernie szkodliwie oddziałuje na wzajemne zaufanie i kredyt powszechny pomiędzy nami. Staropolskie przysłowie: „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi“ nie jest już dziś wystarczające, gdy tylokrotne smutne przykłady zachwiały dobrą wiarę pomiędzy najlepszymi znajomymi i gdy skutkiem tego okłamywania ludzie łatwowierni, uczynni i przyjacielscy narażeni byli na niepowetowane i znaczne straty przez takich, których za równie rzetelnych, prawdomównych i zaufania godnych jak siebie samych uważali. Równie szkodliwie wpływają na zaufanie publiczne owe przechwałki i relacje o własnym gospodarstwie pełne fałszu i przesady, którym nikt z doświadczono-

nych i biegłych gospodarzy wierzyć nie może, których się jednym uchem słucha, a drugim uchem wypuszcza, nieprzysięgając do tychże najmniejszej wagi. Jedni wygłaszają nadzwyczajnie świetne rezultaty swego gospodarstwa z całą świadomością kłamstwa, raz z próżności, powtóre w tym celu, aby swój kredyt powiększyć; drudzy tak nieporządnie mają prowadzoną rachunkowość gospodarską i kasową, że w istocie nigdy nie wiedzą, jaki mają dochód, jakie zbiory w końcu roku, jaki w ogóle jest stan ich majątku i długów. Ztąd, łudząc się sami i niemając dokładnej wiadomości, na pamięć prawią, co im na myśl przyjdzie, raz przechwalając się bez miary, drugi raz zbytecznie się uskarżając wedle wrażenia, jakie w tym czasie z ostatniego przebiegu swych interesów odnieśli. Brak rachunkowości gospodarskiej, jak to P. Jackowski w odpowiednim artykule dokładnie wykazał, jest nie tylko przyczyną upadku majątkowego, ale oprócz tego sprawia ogólne niezaufanie pomiędzy gospodarzami i podkopuje kredyt publiczny*).

Do zawiązania spółki potrzeba przede wszystkim wypróbowanej rzetelności i prawości u członków takową składających; potrzeba wzajemnego zaufania; to jednakże trudno uzyskać przez same gołosłowne zaręczania; potrzeba na poparcie swego twierdzenia wyłożyć niejako na widok publiczny ściśle i rzetelnie prowadzone rachunki gospodarskie. Członkowie, mający zamiar zawiązać spółkę, muszą niejako odbyć przed sobą spowiedź z swych grzechów majątkowych i gospodarskich; każdy z nich winien przedstawić swoim przyszłym spółnikom rzetelny i dokładny obraz swego majątku i gospodarstwa, a następnie przedłożyć im plan dalszego obrotu i postępowania. Niezmiernie pożyteczny i właściwy byłby zwyczaj, aby u każdego racjonalnego gospodarza były wyłożone księgi rachunkowe dla każdego gościa przystępne, z którychby powziąć można wiadomość o rezultatach każdej gałęzi gospodarstwa i w ogólności dowiedzieć się, jaki jest czysty dochód po potrąceniu wydatków gospodarskich. Niepotrzeba, aby rachunki, zawierające wydatki majątkowe i osobiste, były przystępne dla obcych; wyrozumieć łatwo można wstręt do wyjawiania wszystkich swych familijnych i wewnętrznych stosunków; dostatecznym jest dać poznać po pierwsze szczegółowy i ogólny rozchód gospodarski: powtóre szczegółowy i ogólny dochód gospodarski; porównanie rozchodu gospodarskiego z dochodem wykaże czysty dochód, idący do użytku właściciela. W jaki sposób zaś tego czystego dochodu właściciel używa, tego dowiedzie cały jego sposób życia; — na to niepotrzeba niedyskrytnego wglądu w rachunki.

*) Pociągającym jednakże objawem jest widoczna poprawa i zwrot ku lepszemu tak co do dotrzymywania swoich zobowiązań, jak co do rzetelności w danym słowie; odstraszały kilkanaście przykładów przed sześciu i ośmiu laty nie tylko lekkomyślną nierzetelność, ale podstępnie zamierzonego i przeprowadzonego wyzyskiwania poręczycielstwa wexlowego tak zachwiała. wzajemny kredyt i wszelką wzajemną pomoc, że instytucja Banku rządowego, tak korzystna dla gospodarzy, jak i dla kupców, przestała dla wielu na kredyt zasługujących być źródłem pożyczki. Teraz przy poprawie wzrasta się codziennie kredyt publiczny, czego najlepiej dowodzi zawiązywanie spółek pomiędzy nami, jako to: Tellusa, Banku w Toruniu, spółki komandytowej pod firmą: Berends i Pilaski, i kilku towarzystw pożyczkowych po powiatach. Ten zwrot ku lepszemu świadczy o uzdolnieniu naszego młodszego społeczeństwa do dalszego postępu na tej drodze; i właśnie to przeświadczenie daje mi otuchę, że proponowane przezemnie spółki gospodarskie przy tym usposobieniu moralnym znajdą zwolenników i wykonawców pomiędzy młodszymi, przedsiębiorczymi gospodarzami. *Przyp. aut.*

Drugą ważną przeszkodą do zawiązywania spółek jest wzajemna nieufność, aby przedsiębiorstwa spekulacyjne, fabryczne i t. p. pod kierownictwem naszych ziomków pomyślnie były prowadzone i zyski przynosiły. Powodem do tej nieufności jest codzienne doświadczenie, że nie tylko spółki między nami się dotąd nie udawały, ale że wszelkie fabryki, cukrownie, gorzelnie, młyny parowe daleko mniej przynoszą w ręku właścicieli Polaków, aniżeli pod kierownictwem Niemców. Z tego powodu ważną jest rzeczą, aby spółki zawiązywały się z małej liczby osób dobranych i zupełnie kwalifikujących się; pewniejsze jest w takim składzie powodzenie, aniżeli gdy spółki składać się będą z wielkiej liczby osób, potrzebnych przymiotów nieposiadających. Drugim warunkiem jest, aby spółki zawiązywały się najprzód w celach czysto rolniczych, bo takowe, jako mniej skomplikowane i bezpośredni stosunek z rolnictwem mające, łatwiej jest prowadzić gospodarzowi bez poświęcenia całego czasu i wielkiej pracy; przy spółkach zaś fabrycznych, czysto spekulacyjnych kierownictwo daleko jest trudniejsze.

Skoro tylko obudzony będzie popęd do zawiązywania spółek pomiędzy naszymi obywatelami i skoro wzajemne zaufanie pomiędzy nimi się rozkrzewi nie tylko co do rzetelności, ale nade wszystko co do zyskowego i dzielnego przeprowadzenia interesów i celów spółki, natenczas nie łatwiejszego, jak wynaléć w rolnictwie i w ogólności w przemyśle gospodarskim mnóstwo odpowiednich przedsięwzięć i spekulacji, do których spółki z pożytkiem dadzą się zastosować.

(Dalszy ciąg nastąpi).

O potrzebie pielęgnowania lasów i główniejszych zasadach, tyczących się zaprowadzenia gospodarstwa leśnego.

Potrzeba exystencji lasów polega nie tylko na tém, aby nas zaopatrywały w drzewo do budowy, opału i t. p., ale nawet i na względach klimatycznych. Widzimy historyczne przykłady w wielu miejscach, gdzie przez wytepienie lasów klimat zupełnie się zmienił, stał się zimniejszy, a wiatry, nie znajdując oporu w lasach, wysuszają ziemię i robią ją miejscami mniej, miejscami całkowicie nieurodzajną. Takie przykłady przedstawiają nam niektóre okolice Włoch, niektóre wyspy, jak n. p. Irlandya, Islandya, części Danii, a nade wszystko wiele okolic Francji, gdzie nie tylko klimat znacznie się oziębził, ale stał się i niezdrowym. Rząd teraźniejszy, znalazłszy przyczynę tego w wyniszczeniu lasów, przeznaczył znaczne kapitały na zakładanie zagajen, a mianowicie na zagajenie gór i niezdrowych nizin Bretonii, aby móżdż jak najprędzej zapobiedz klęskom z tego wynikłym, lasy bowiem przyczyniają się do oczyszczenia powietrza. Gaz, kwas węglowy atmosfery, dostając się przez dolną stronę liści wewnątrz rośliny, podczas światła dziennego szybko rozkłada się, a pozostawiając węgiel roślinie, w postaci gazu kwasorodnego przez powierzchnię liści uchodzi. Zepsute powietrze i przesycone gazem węglowym zasilają liście nowym zapasem kwasorodu, można je zatem uważać za narzędzia do poprawy powietrza.

U nas także, dopóki lasów było więcej, a od morza i wschodnio-północnej strony zasłaniały nieprzebyte puszcze, powietrze było mniej zmienne i cieplejsze, a rola urodzajniejsza. Jakkolwiek nauka gospodarstwa do wysokiego stopnia dojść może, to jednak stosunkom klimatycznym podległa być musi. Są u nas jeszcze w wielu miejscach mniejsze i większe lasy, ale czas nagli, aby się zająć zagospodarowaniem resztek pozostałych, żeby potomność nie zrobiła nam zarzutu za to, żeśmy zniszczyli to, czegośmy sami nie zapracowali, w co natura kraj uposażyła, a przodkowie do pielęgnowania i umiarkowanego użytku zostawili. My, nie przyłożywszy ręki do odnowienia lasów, tylko siekierę niszczącą, przez nieumiejętne użycie nietylkośmy ziemi nie nabyli, ale i tę z pod lasu utracili.

Przystępując do zaprowadzenia racjonalnego gospodarstwa w lasach istniejących, a znajdujących się w dzikim stanie, te główne warunki na względzie mieć potrzeba:

1. Pomiar i dokładne opisanie lasu.
2. Jakie drzewostany w nim się znajdują.
3. W jakiej ilości i wieku i na jakiej ziemi.

Do tego powinna być zrobiona dokładna karta z oznaczeniem drzewostanów. To posłuży za podstawę urządzającemu gospodarstwo leśne, jakiego rodzaju zagospodarowanie ma być wprowadzone, czy wysoko-pienne, czy nisko-pienne, czy tak zwane połączone. W naszych stosunkach na mniejszych obszarach zdaje się być najkorzystniejszym zagospodarowanie nisko-pienne połączone. Na większych jednakże przestrzeniach głównie wysoko-pienne, przy którym nisko-pienne może mieć miejsce, stosownie do jakości i położenia ziemi. Właściciel lasu w zagospodarowaniu nisko-piennym prędzej przychodzi do dochodu, w zagospodarowaniu wysoko-piennym dłużej czeka, ale dochód nierównie większy na później zabezpiecza. Przy zaprowadzeniu gospodarstwa leśnego trzeba mieć na uwadze miejscowe potrzeby, czy w bliskości znajdują się lasy rządowe lub prywatne, ile takie dostarczają rocznie drzewa, czy pokup na drzewo cienkie jest znaczny, jak to w wielu okolicach się zdarza, i czy są w bliskości spławne rzeki. Podług tego zaprowadza się rodzaj gospodarstwa, którego mniejsze lub większe korzyści zależą od ocenienia stosunków miejscowych i trafnego ustanowienia kolei porębowej. Na obszarach wielkich, a mianowicie gdzie ziemia dogodna jest do wzrostu drzewa i pokup znaczny na grubszy budulec, przeznacza się kolej dłuższa; przeciwnie, jeżeli lasy są mniejsze, w niedobrym zwarcu i na lichej ziemi, kolej powinna być krótsza. Wiadomo jest, iż sosna na lichej bardzo ziemi i w złym zwarcu po 70 latach nie ma przyrostu, albo bardzo mały. Zważywszy, że sposób budowania od lat kilkunastu znacznie się zmienił, a sztuka ciesielska wielkie zrobiła postępy, i że teraz najwięcej używają budulcu średniego, przekonamy się, że właściwszą koleją w zagospodarowaniu wysoko-piennym jest 80—100 lat, u sosny bowiem po 80 latach przyrost znacznie się zmniejsza; dąb tylko na dobrej ziemi stojący od 140—160 lat dobry ma przyrost. Ilość drzewa, do wyrebu rocznego przeznaczona, winna być zbadana za pomocą oszacowania średniego przyrostu, tak w każdym drzewostanie z osobna, jak i na całej przestrzeni lasu. Nie ilość mórg stanowi wyrebu, — ponieważ nie są jednakowo drzewem porośłe, — ale wykazana ilość przyrostu służy za podstawę do ozna-

czenia etatu na okres pierwszy. W dziesięciu latach powinna być zrobiona rewizya, czy przyrost ogólny się zwiększył, czy zmniejszył, i podług tego postępuje się w okresie drugim. Do wycięcia w pierwszym okresie przeznacza się drzewostany te, które mają najmniej przyrostu i w lichym są stanie; zawsze jednak zważać należy na to, aby cięcie rozpoczynać ile możliwości od strony pomiędzy północą a wschodem, południem i zachodem, tak, aby od zachodnich wiatrów drzewo młode było zasłonięte.

Kolej porębowa dla nisko-piennych lasów zależy tak od miejscowego położenia i ziemi, — jakie gatunki drzewa hodować można i na co są przeznaczone, — jak również od miejscowych potrzeb i obszaru pod zagospodarowanie wziętego. Właściciele ogromne skarby posiadają w lasach, a od umiejętnego gospodarstwa ich dochody zależą. Dla tego nie powinni szczędzić na przyzwoite wynagrodzenie urzędników leśnych w swoim zawodzie wykształconych. Ludzie wtenczas mogą się oddawać z całym zamiłowaniem swemu zawodowi, jeżeli nie potrzebują walczyć z brakiem najpierwszych potrzeb przyzwoitego życia. W wielu miejscach zdarza się, iż właściciele lasów ziemię lichą, zdatną tylko do produkcji sosny, oddzielają od lasu i przyłączają do folwarków, lub osobne folwarki na niej budują, sądząc, iż, wzięta pod uprawę zboża, większe przyniesie dochody. Zdanie to jest wielokrotnie mylne; dosyć będzie przedstawić rezultaty, iż na tysiącu mórg średniej, leśnej ziemi w średnim zwarcu znajdowano bardzo często od 25—30,000 stóp kubicznych średniego przyrostu. Jeżeli weźmiemy na uwagę wysokie ceny drzewa, które się nie zniżą, ale na przyszłość wyższe jeszcze będą, przekonamy się, iż tysiąc mórg lichej ziemi pod lasem przynosi przeszło 2,000 tal. rocznego dochodu, nie potrzebując budynków, na których wybudowanie potrzeba znacznych kapitałów, a ziemia licha z pod sośniny bardzo szczupły dochód przynosi, i chcąc ją zrobić urodzajną, potrzeba, aby jej naturę przeistoczyć, co wymaga tak wielkich kosztów, iż te o wiele przenoszą jej wartość.

F. Chojnacki.

Korespondencye z powiatów.

Z Śremskiego d. 1 kwietnia 1867.

Ogrodnictwo i uprawa łąk więcej obchodzą ogrodników, niż nas leśników, jednak i my się znamy na nich, zatrudniamy się niemi, a czasem nawet korzystniej, niż rolnicy. Orzeczenie to natychmiast poprę dowodem.

W mych wycieczkach naukowych przejeżdżałem niedawno temu przez Jezewo, wieś do spadkobiórce ś. p. Rogiera Raczyńskiego należąca. Wieś tę dzierżawi leśnik, co nam natychmiast okazują drogi, nawet w podwórzu drzewami powysadzone. Czyby się pomiędzy nieleśnikami wielu takich znalazło dzierżawców, którzyby z zamiłowania drzew drogi niemi obsadzali?

Lecz mniejsza o to.

Pomijając tu wzorowe gospodarstwo polne, wejdźmy do obszernego ogrodu. Sądziłibyśmy prawie, żeśmy weszli do lasu: wszędzie gąszcze, wszędzie zagajenia. Lecz rzecz dziwna: te drzewka tak są oddziałami równe, jakby je noży-

camy poprzyszygano, a te oddziały ciągle się regularnie zniżają, aż w końcu zupełnie nikną przy ziemi; drzewka zaś średnie są w równej wysokości białymi poprzepasywane papierkami, a obok każdego drzewek rzędu biała z wyraźnym napisem sterczy tablica. Na niej doczytujemy się, że to drzewka owocowe, tyle a tyle lat stare, wtedy a wtedy, tym a tym uszlachetnione gatunkiem; słowem, widzimy przed sobą wzorową, a obszerną szkółkę drzewek owocowych, w której właśnie ogrodnik z dwoma pomocnikami pracuje.

Szkółka ta zawiera obecnie już 5 mórg, na każdej zaś mordze stoi 180 kop uszlachetnionych drzewek owocowych. Olbrzymia ta liczba śliczny przyniesie pieniądz, a przyczyni się zarazem wielce do upowszechnienia owoców najlepszych gatunków. Niejedna też pewno droga, na której się obecnie, gdy śniegi spadną, słońcem lub gwiazdami kierować trzeba, w następnych latach pasmami urodzajnych otoczy się drzewek. Dobry przykład dzierżawcy nie tylko większych posiadzieli ziemi, ale bez wątpienia i zagrodowych kmiotków naszych pociągnie za sobą.

Zwracając się do jezewskiej szkółki, zauważamy w niej głównie zimowe owoców gatunki, lubo jej na letowych wcale nie zbywa.

Obok zaś uszlachetnionych drzewek sterczą na $\frac{1}{4}$ morgi gęsto, jak szczotka, drobne jeszcze dziczki.

Wiele już zwiedzałem szkółek w kraju i za granicą, ale żadna mi się tak bardzo, jak jezewska, nie podobała. Widziałem już większe przestrzenie dziczek, zwłaszcza w kilku polskich sadach, ale tyle bezustannej pracy, tyle gorliwej staranności, a zarazem umiejętności dotąd jeszcze nie napotkałem. Wyznać jednak musim, że do pomyślnego drzewek porostu bardzo się także przyczynia stósownie dobrana ziemia. Wierzchnią jej warstwę wyborowa stanowi gleba, a głębiej dwóch stóp mialki leży piasek, pod którym znów tłusta jest glina. Przez głębokie jednak skopanie czyli przez tak zwaną regulówkę wydobyto na wierzch trochę piasku, przez co skutecznie powstrzymano bujny zielsk porost. W pierwszym zaś roku, po przeniesieniu dziczek z wysadku do szkółki, uprawiają tu pomiędzy rzędami drzewek marchew, która na tak spulchnionej ziemi do olbrzymich dorasta rozmiarów, przez co zwraca zupełnie koszt regulówki.

W szkółce jezewskiej zauważamy dalej obok wysokopienych drzewek karłowe i szpalerowe. Uprawę zaś i hodowanie tychże można uważać za postęp w ogrodnictwie naszym, gdy bowiem w zwyczajnych naszych sadach w cieniu drzew wysokich i rozłożystych uprawa warzyw mało, a czasem nawet żadnych nie przynosi korzyści, drzewka karłowe wspólnie z warzywami swobodnie rosnać mogą i wiele tam nawet przynosić będą owoców, bo coroczne miérzwienie pod ogrodowizną, coroczne spulchnianie dla niej ziemi i karłowym drzewkom służyć będzie, skoro im tylko ostrożna ręka nie nadwęży korzeni. Nie mniej polecamy drzewka karłowe przed oknami i w ogóle wszędzie, gdzie obecnie, aby widoku nie zasłonić, wysokich drzew nie sadzimy. Hodowanie drzewek karłowych, nie przeczym, więcej wymaga umiejętności, więcej staranności, niż hodowanie drzew wysokich, ale też więcej, jak już wspomnieliśmy, przynosi korzyści. Umiejętności jednak stósownej można już dziś wymagać nawet od samych właścicieli dóbr, a i na staranności przy nacisku obcej

kultury nawet tymże zbywać nie powinno. Pielęgnowanie zaś tych maleńkich i delikatnych drzewek, zwłaszcza dla dziedziców odpowiedniem mogłoby być zatrudnieniem. Mogliby oni tu okazać, że delikatne, wypieszczone ręce delikatną pracę staranniejszą, niż rozrosłe i odciskami pokryte dłonie wykonywać umieją. Jakąby to zaś oni mieli tu radość, gdyby na kilku kilka tylko stóp nad ziemię sterczących gałązkach tyle prawie, ile listków, olbrzymich i soczystych zawisło owoców! Owoce te bardzoby im smakowały, i z dumą mogliby spoglądać na nie, gdyby im dostojny gość jaki powiedział, że tak pięknych gruszek, odkąd z Paryża wrócił, jeszcze nie widział! — Drzewka szpalerowe także bardziej rozpowszechniać wypada! Ileż to bowiem mamy ścian przy budynkach, gdzie wino sadzić nie można, a gdzie piękne mogłyby się rozgałęziać grusze! Wreszcie i przy gankach, gdzie dziś często grabinę lub inne drzewa leśne napotykamy, mogłaby umiętna ręka śliczne z drzew owocowych rozłożyć szpalery, któreby i w tak zwanych parkach zupełni naswojem były miejscu.

Szkółka jezewska znacznie jeszcze ma być tego roku powiększoną, a zarazem otwartą dla licznie się już zgłaszających kupców. Nie dziw też, że już ona przyciąga do siebie mnóstwo ciekawych adoratorów, lubo nigdzie jeszcze publicznie o niej nie wzmiankowano. Wkrótce zaś stanie się ona bez wątpienia, jako najdoborowsza w całym Księstwie bardzo rozgłosną.

Obok drzewek owocowych zakłada w tym roku dzierżawca Jeżewa szkółkę drzew exotycznych. Zamyśla on zbadać, a ile możliwości i aklimatyzować wielce w ostatnich latach w Francji i w Niemczech polecane zagraniczne drzewa. W tym celu sprowadził on za 22 talary nasion drzewa boskiego (*Ailanthus glandulosa*), drzewa tulipanowego (*Rhododendron tulpifera*) i drzewa carskiej Pauliny (*Paulownia imperialis*). Doświadczanie tych drzew nie wiele obiecuje przedsiębiorcy osobistych korzyści, ale krajowi naszemu wielce się może przysłużyć, nie podlega bowiem żadnej wątpliwości, że podobnie jak akacya, tak i drzewo boskie i Paulownia mogą się z czasem stale u nas osiedlić i do naszych oddać się usług. Drzewo zaś boskie spieszniej od wszystkich drzew naszych rośnie, jest twardem, a jego liście służy za pokarm gąsienicom, wyborny jedwab przędącym, Paulownia znów lubi gorący i tak jałowy piasek, że udaje się tam nawet, gdzie ani łubin, ani sosna rosnać nie chcą. Lubo się ludzić nie możemy, abyśmy kiedy wspomniane drzewa w czystych drzewostanach hodować mogli, to jednak w parkach i w miejscach zakrytych, skoro ich tylko w młodości przed mrozem ustrzeżem, olbrzymie z nich ciągnąć będziemy zyski.

Równocześnie eksperymentuje dzierżawca Jeżewa, który, jak już wspomnieliśmy, wykształconym jest leśnikiem, z nasieniem drzew cetyniastych, pragnąc takowe do obfitszego, niż się dotąd dzieje, zmusić kiełkowania, nie mając bowiem własnej w większych rozmiarach suszarni do wydobywania nasion z szyszek drzew cetyniastych, musimy te nasiona sprowadzać z Niemiec, zkąd nam częstokroć bardzo już stare nadsłają ziarna. Dzieje się to może z źle zrozumianej dla nas życzliwości! Wspomniany więc przedsiębiorca stara się zmusić do kiełkowania uspię już nasionka. Badając zaś naturę ziarn, oraz ich kiełkowania, dopomaga się obecnie ostatniemu w trojaki sposób, a mianowicie:

1) przez zmiekczenie łupin ziarn;

2) przez usuwanie powstającego przy kielkowaniu kwasu węglowego;

3) przez sztuczne doprowadzanie do kielka kwasorodu. Środki, jakich on do dopięcia tych celów używa, są proste i tanie, a ich skutki, o ile z dotychczasowych prób sądzić można, bardzo korzystne.

Później ogłoszę obszerniej rezultaty uprawy drzew exotycznych, oraz środki, jakich najkorzystniej do zaprawy starych nasion używać należy. Przez to, jak mniemam, dzierżawca wspomniany wielce się przysłuży leśnictwu naszemu, gdyż obecnie często się zdarza, że ten lub ów leśnik starannie wielką przestrzeń sośniną obsiewa, a ani jedna nie wschodzi mu sosienka.

Nim ogród jeżewski opuścimy, przypatrzmy się także warzywniej jego części. Na grządkach znacznej jego części wznoszą się w lecie nasięwne rośliny, w obec bowiem wielkiej konkurencyi warzyw po miastach naszych uznano tu za korzystne produkowanie rozmaitych nasion. Umiejętne zaś uprawianie tychże w połączeniu z uprawą warzyw sownicę się oplaca. Ogród cały był tutaj dotąd 10 mórg wielki, szkółka zaś drzewek zabrała mu $5\frac{1}{4}$ morgi, do uprawy ogrodowizny pozostało mu więc tylko $4\frac{3}{4}$ morgi. Z tych zaś $4\frac{3}{4}$ morgi sprzątniono obok znacznej ilości pięknych warzyw 20 centnarów nasienia ćwikły, 2 centnary nasienia marchwi, oraz wiele jeszcze innych nasion. Zważywszy, że centnar ćwikły po 20 talarów, a funt marchwi po 2 złote sprzedano, a więc te nasiona za 366 tal. spieniężono, za inne zaś nasiona, za warzywa i owoce przeszło 300 tal. zebrano, podziwiać musimy tak piękny rezultat, zwłaszcza, że obok tego wiele jeszcze warzyw i owoców w miejscu zużytkowano.

Przy ogrodzie uprawia się tutaj również na nasiona rozmaite trawy. Tego roku sprzedano z tychże przeszło 115 cent. nasion.

Miło się słyszy, że zagraniczne handle same się tutaj o nasiona dopraszają. Lepiej że pieniądź wchodzi do kraju, jakby miał zeń wychodzić. Obyśmy wszyscy nasze produkta aż za granicą spieniężać, obyśmy nawet owe ponętne błyszczące, na które wielkie obecnie do Berlina, Dreżna i Paryża wysyłamy pieniądze, sami się wyrabiać nauczyli!

Dzierżawca Jeżewa nie może się wszelako obok bardzo obszernego gospodarstwa polnego, obok gorzelnii, browaru i innych przedsiębiorstw szczegółowo zatrudniać ogrodem, przyjął więc sobie do pomocy w królewskich zakładach i ogrodach wykształconego rodaka.

O łakach jeżewskich także wspomnieć mi wypada, i tu bezustanną widzimy pracę: smugi nawożą kompostem, a na Obrze stawiają upust. Rzecz dziwna: sąsiad Jeżewa protestował przeciw upustowi na granicy, nie chcąc, aby się i jego zalęwały łaki. Jeżew więc, a raczej jego dzierżawca wybił sobie osobny kanał, postawił na nim upust, który sprawia, że gdzie przed dwoma laty przedsiębiorca 18 miał wozów siana, przeszłego roku już 62 sprzątnął, a nadal najmniej 100 się corocznie spodziewa.

Nadmieniając już tylko, że ten sam szanowny przemysłowiec na 6 morgach ślicznie założył chmielnik, ocenienie jego doniosłego gospodarstwa polnego, oraz pięknego inwentarza ludziom fachowym pozostawiam.

Jeśli nasi agronomowie wycieczki naukowe odbywają po wsiach niemieckich, opłaciłoby im się także, gdyby do Jeżewa przemysł polski podziwiać przyjechali!

Młody Leśnik.

Z Gostynia, dnia 12. 4. 1867.

Wczoraj odbyło się pierwsze tegoroczne walne zebranie Towarzystwa Rolniczo-przemysłowego, a jakkolwiek porządek dzienny, umieszczony w Ziemianinie, zajmującą rozprawę zapowiadał, liczba członków zebranych bardzo szczupłą była. Ze 160 członków ledwo 30 kilku, nadto 4 goście zjechało wczoraj do Gostynia. Zebrani wybrali na przewodniczącego P. Bukowieckiego z Mszyczyna, który do pióra powołał PP. Chłapowskiego z Czerwonéjwsi i Nawackiego z Nowéj wsi.

Po przyjęciu porządku dziennego, przez Zarząd przedłożonego, odczytał P. Sczaniecki z Miedzychodu zestawienie kosztów wystawy gostyńskiej z r. 1862, przedwstępnie słowami wyraziwszy powody tego opóźnionego złożenia rachunków. Dowiedzieliśmy się z przeczytanego elaboratu, że wystawa ta tak świetna, pierwsza i największa na ziemi Wielkopolskiej, kosztowała tylko 2900 tal., a oprócz tego za 1500 tal. przedmiotów do wylosowania zakupionych zostało.

Po odczytaniu różnych pism Zarządu Centralnego i gorącego przez Zarząd polecenia czasopisma „Piaś” przystąpiono do odczytania rozprawy: „Jaki byłby najwłaściwszy sposób niesienia zwyczaju trzymania krów przez ludzi kontraktowych bez straty dla nich i dla chlebobawców?”

Aż trzy rozprawy odczytali PP. Karśnicki ze Mchów, Nawacki z Nowéjwsi i major Krzyżtoporski z Wieszczyzna, pierwsi dwaj przemawiali za zniesieniem, ostatni przeciwko zniesieniu zwyczaju trzymania krów deputanckich. Dyskusja nad rozprawami — które, o ile wiem, w Ziemianinie mają być umieszczone, — była nader ożywioną i ogólną; udział brali oprócz prelegentów PP. Sczaniecki z Miedzychoda, Chłapowski z Czerwonéjwsi, hr. Czarnecki z Pakosławia, Bronikowski z Bełęcina i wielu innych.

Przedewszystkiem P. Sczaniecki zaprotestował w imieniu Zarządu przeciw orzeczeniu P. Krzyżtoporskiego, że postawiona kwestya jest polityczną i socyjalną, przeciwnie udowodnił, że rozprawa ta należy do czysto rolniczych i jako taka przez referentów musi być traktowaną; dalej zaczął niektóre ustępy rozprawy P. Krzyżtoporskiego, w czym ze wszech stron poparcia doznał tak, iż wszyscy, oprócz P. Krzyżtoporskiego i Potworowskiego z Kosowa, byli przekonani o prawdzie, że tak dla chlebobawców, jako i dla ludzi służebnych trzymanie krów może być pod korzystnymi warunkami zniesione; że gospodarstwa nasze wszystkie do zmiany tego zwyczaju dążyć powinny.

Pan Julian Sypniewski, dyrektor owczarni, odczytał rozprawę o wystawie owiec w Wrocławiu — rozprawę tę obiecał przesłać redakcyi Ziemianina; — przekonał w zwięzłych wyrazach, że produkcyja wełny nie zbyt krótkiej, nabitój, przy wysokiej szlachetności jest dla nas najwłaściwszą, i że w téj mierze owczarnie zarodowe krajowe dostatecznie wymaganiom najwygórowańszym odpowiadają.

Pan Sczaniecki z Miedzychoda referował o zebraniu w Schwedt, dokąd jako delegat Zarządu Tow. naszego był pojechał, i w krótkich słowach przedstawił najważniejsze zmiany w statucie; w końcu wezwał członków, aby na rok przyszły jeszcze liczniej, niż w r. b., do Schwedt na walne zebranie się zjechali.

Tyle co do walnego zebrania. Pozwolę sobie jeszcze donieść, że stan powietrza, — najokropniejszy dla nas rolników, — deszcze, śniegi, grad i wiatry, — nie pozwala

nam ani ziemi uprawiać, ani już uprawionej zasiać, — a o sadzeniu kartofli mało kto dla zbytnej wilgoci myślić może. Stan oziminy jest dotąd zadawalniający, gdzie nie było wylęwów, sięwy rządowe i tego roku się odznaczają; rzepie dotąd, jak się zdaje, nie ucierpiały. Brak paszy, a mianowicie siana podobno tu i owdzie w znaki się daje, — za to tego roku nikt na brak wody skarżyć się nie może. Oprócz koni, które w wielu miejscach na influencją chorowały, stan zdrowia inwentarzy bardzo dobry. Za to drogi bezdenne, z folwarku jednego na drugi trudno się dostać.

W końcu milczeniem pominąć nie mogę, że w Śremskiem, dzięki chwalebniemu przykładowi PP. Szczanieckiego z Miedzichoda i Wiktora Unruga z Melpina, sadzenie drzew owocowych po drogach coraz więcej znajduje zwolenników i naśladowców.

K.

Z Bukowskiego w pierwszej połowie kwietnia.

Mówią, że na Pałukach złe drogi, — obecnie pod tym względem wszędzie mamy Pałuki. Nie wiem, dla czego niektóre powiaty Księstwa są tak udarowane i poprzeryzane żwirówkami, iż w każde mniej więcej miejsce dojedziesz sobie wygodnie, tak jest n. p. w Krobskiem i Pleszewskiem, lecz u nas w Bukowskiem rzecz się ma inaczej, prócz bowiem kilku szos, na pograniczu powiatu położonych, sam środek dosłownie z łatwych komunikacji ogołocony. Pocieszamy się za to nadzieją, niezadługo budować się mającej linii kolei żelaznej poznańsko-gubeński, która i naszę okolicę dodać ma życia i na nią zlać swe dobrodziejstwa; a tym czasem czy ogólne gospodarstwo wiejskie nie cierpi na braku komunikacji nie tylko dalszej, ale nawet i naszych dróg polowych? Niestety, czujemy to aż nadto dobrze, bo, pytam się, na cóż nam się zda doskonały poradnik miesięczny P. Wolniewicza, jeżeliśmy dla złych dróg odstawy zboża do tego czasu skutecznie nie potrafili; gnój jak leżał, tak leży na naszych podwórzach i w budynkach, a o uprawach pod jarzyny to ani myśleć nie możemy.

W naszych wielkopolskich łąkach zakłęte jest jakieś fatum, co je czyni trudniejszymi do uprawy, a ostatecznie mniej produktywnymi. To fatum leży według mnie w nieumiejętnym sprowadzaniu wody z pól naszych. Rowy fałszywie pokopane, a jeszcze do tego bardzo rzadko kiedy odnawiane, przegony na oziminach jak najgorzej prowadzone, bo nie mówię już o podorach zimowych, gdzie zwykle wcale bez przegonów się obywamy, lub też po wyoraniu takowych zostawiamy wylot nieodczyszczony; zatrzymują całą wodę, zamiast ją odprowadzać, ze śniegów stopniałą i z wiosny spadłą. Czyż możemy się spodziewać urodzaju z takiej oziminy, której korzenie przez dwa do trzech miesięcy wiosennych w wodzie przebywają i gniją? Czyż możemy żądać należytego urodzaju jarzyny, jeżeli ją w błoto rzucimy?

Kilka lat suchych po sobie następujących popsują nas pod tym względem, to też obecna mokra wiosna tém dotkliwiej czuć nam się daje, a powiedzmy sobie szczerze i otwarcie, iż lekceważymy szkodliwy wpływ stagnacyjnej wody w naszych polach i na sposobach jej odprowadzania albo wcale się znać nie chcemy, lub ich nie znamy. Wiem tylko jedną wieś w całym Księstwie, w Gnieźnieńskiem położoną, gdzie rowy regularnie pobito. Wieś ta należała dawniej do ministra Brühla i poprzednio cała przez saskich inżynierów

zniwelowaną została. Prowadzenie przegonów w niemieckich gospodarstwach jest jedną z najważniejszych części uprawy roli, przy której sam właściciel obecnym być musi, my zaś zdajemy tę operację zwykle najniższemu z urzędników gospodarczych. Pouczającaby sobie zrobił zabawkę ten, kto by obrachował ogromną ilość ciepła, potrzebowanego na wyparowanie całej masy nieodprowadzonej z roli wody, a ciepła odebranego jedynie na niekorzyść tejże roli i rośliny, którą ma wychować. Role mamy zimne, powinniśmy je ocieplać!

W skutek ciągłych ulęg, często gradem i śniegiem przepłatanych, pola nasze w bagna się przemieniły, na które wjechać ani podobna. Nie można się spodziewać, aby i tak nieszczególne oziminy od zbytku wilgoci zupełnie nie przepadły i pocieszamy się przynajmniej, że sprzęt siana wynagrodzi choć w części ubytek w ziarnie, boć już tego roku ten tylko nie ma swych łąk pod wodą, kto ich mieć nie chce.

N.

Z Krotoszyńskiego dnia 16 kwietnia 1867.

Zwracam uwagę kolegów gospodarzy, iż 1go maja r. b. odbędzie się w Wrocławiu targ, połączony z wystawą bydła rozplodowego i mięsnych ras owiec. Exemplarze, nie sprzedane z wolnej ręki, będą nazajutrz po części przez publiczną licytacją sprzedawane. Bliskość Wrocławia i łatwość komunikacji zapewne nie jednego z nas spowoduje do zwiedzenia tego ze wszech miar pouczającego targu, który z wielkim skutkiem po raz trzeci w stolicy Śląska się odbywa. Przy tej sposobności nie od rzeczy pewnie będzie zwrócić uwagę tych, którzy w celu zakupna tam pojadą, iż, kupując bydło rozplodowe, przedewszystkiem trzeba sobie jasny cel wytknąć, do którego się dążyć zamierza, w hodowli bydła bowiem trzy są główne cele, które mniej lub więcej, stosownie do nadanego kierunku przeważać powinny. Celami temi są: 1. Młeczność rasy. 2. Własność łatwego tuczenia. 3. Siła. Złączenie tych trzech warunków w wysokim stopniu byłoby osiągnięciem doskonałości, o które się kusić nikomu nie radzę, natura bowiem zawsze dąży do pewnego środka; jeżeli te trzy kierunki nam się uda złączyć, to je tylko w pewnym średnim stopniu osiągamy, skoro zaś jeden albo drugi kierunek się wydoskonalą, to się to zawsze z niekorzyścią dwóch drugich dzieje, i inaczej być nie może. W stosunkach naszych zawsze jeszcze siła, o ile się da, w połączeniu z młecznością najważniejszym potrzebom najbardziej odpowie. Znamiona, charakteryzujące siłę, każdemu są znane, ktokolwiek hodowlą bydła się zajmuje, najłatwiej też je dopatrzeć. Ogólne znamiona młeczności, nad którymi tak wiele się już rozpisywano, pomijam tutaj; nie zwracano jednak jeszcze dosyć uwagi na to, czy i jaki wpływ maść czyli kolor krowy na większą lub mniejszą jej młeczność wywiera. Nie posiadając gospodarstwa młecznego, nie mam dostatecznego doświadczenia w tym względzie, tucząc jednak dość znaczną ilość bydła, wyrobiłem sobie pewne przekonanie, które na odwrót z pewnością i do młeczności będzie można zastosować. Bydło białe najlepiej się tuczy, czarne najgorzej; w ogóle uważałem pewne stopniowanie, stósownie do odcieni maści.

Naturalną jest rzeczą, że bydło tylko tyle paszy spożyje jest w stanie, ile żołądek jego strawić może; jeżeli przy tém maximum paszy krowa tyć będzie, to znaczna część paszy przejdzie w łój i mięso na koszt produkcji mleka, i odwrotnie, jeżeli krowa tuszy nie przybiera, a to samo, co

pięrsza spożywa, to paszę obficie w mleku nam oddać musi. Z powyższego twierdzenia wypada koniecznie radzić kupującym krowy dla mleka, aby nabywali przede wszystkim krowy ciemnej maści, czarne albo czarno-pstrokate, z jak najmniejszym domieszaniami plam białych, o ile powszechne znamiona mlekodajności te same będą. Spostrzeżenie to, co do maści i jej wpływu na mleczność rasy, znajduje bardzo wymowne poparcie przez to, iż znana jako najmleczniejsza rasa hollenderska rzeczywiście jest czarną i czarno-pstrokata, rasa zaś Durham czyli Shorthorn, w której wyłącznie własność tuczenia najbardziej jest wykształconą, jest białą, czerwono i siwo-pstrokata. Spostrzeżenia naszych gospodarzy i w tym względzie z pewnością nie pozostaną bez korzystnych skutków, jak każde szczerze zapatrywanie się chociażby na najdrobniejsze szczegóły w naturze. **M.**

Towarzystwa rolnicze.

Sprawozdanie z czynności Tow. Rol. Lit. akademików Polaków w Pruszkowie w zimowym półroczu 1866/7 r.

- I. Posiedzeń odbyło się 10 w dniach w księdze protokołów oznaczonych.
- II. Rozpraw odczytano 10 a mianowicie:
 1. O uprawie rzepiu odczytał T. Karwowski.
 2. Opis gospodarstwa w Salzmünde — W. Krukowski.
 3. Kilka notatek z mojej podróży do fabryk w Niemczech, czyli wełna po praniu zwyczajem — W. Karśnicki.
 4. O urządzeniu mlęczarni — T. Karwowski.
 5. Szkic historyczny owiec z rasy Negretti i Rambouillet, oraz znaczenie ich dzisiejsze z uwzględnieniem naszych stosunków krajowych — W. Karśnicki.
 6. Uprawa ziemniaków i ich znaczenie w gospodarstwie — Bilewicz.
 7. O kuciu koni — K. Niklaus.
 8. Słowo o płaskiej uprawie — T. Karwowski.
 9. Uwagi o gospodarstwie rybnym — K. Gerhard.
 10. Wystawa wrocławska, czyli obecny kierunek chowu owiec — W. Karśnicki.
- III. Pytania pod ogólną stawioną debatę były następujące:
 1. Czy potrzeba w gospodarstwie innego kredytu jak używany i w jaki sposób da się tenże uregulować, aby zrobić kapitały rolnictwa łatwiej i taniej przystępnymi? — stawiał Gerłowski.
 2. Jak się dotąd przechowywały w królestwie Polskim, Galicyi i Ks. Poznańskim religia, język, zwyczaje i obyczaje narodu polskiego? — W. Karśnicki.
 3. Co gospodarstwu większe przynosi korzyści — wychowywanie cieląt na sprzedaż czy tuczenie bydła? — Zwierzycki.
- IV. Czasopisma prenumerowano następujące:
 1. Dziennik Poznański.
 2. Gazetę Rolniczą.
 3. Tygodnik ilustrowany.
 4. Ekonomista (bezpłatnie otrzymywano).
 5. Dziennik literacki z dodatkiem.
 6. Gazetę przemysłową, i

7. Ziemianina, — za które to pismo w imieniu Towarz. Rol. Liter. publiczne składamy podziękowanie.
Prezes Czerwiński.

Poradnik miesięczny.

Kwiecień.

Dla uniknienia, ażeby rady moje w Nr. 14 Ziemianina podane nie były mylnie zrozumiane i tłumaczone, zmuszony jestem podać tutaj niektóre objaśnienia. Najprzód dla wytłumaczenia czytelnikom z jakiego powodu rady moje częstokroć są w sprzeczności z bieżącym stanem powietrza i nie tylko niemogą być zastosowane, ale nawet w stosunku do stanu ziemi i powietrza są mylne i szkodliwe, powiedzieć trzeba, że podług urządzenia drukarni i wydawnictwa zmuszony jestem oddawać rękopism Poradnika przynajmniej na tydzień przed wyjściem z druku Ziemianina, że zatem pomiędzy ułożeniem i napisaniem artykułu, zawierającego rady rolnicze na czas bieżący, a przeczytaniem takowego przez gospodarzy upływają zwykle dwa tygodnie; niemogąc przeto przewidzieć jaki nastąpi stan powietrza zastosowuję moje rady do normalnego stanu, jaki w tym czasie i w tej porze zwykle bywa; — gdybym zaś przy układaniu Poradnika rady moje do wszelkich możliwych zmian powietrza, które nastąpić mogą zastosowywał i takowe oprócz tego z uwzględnieniem różnych składów gruntu podawał, — natenczas nie byłby to już poradnik bieżący i dorywczy, jaki w czasopiśmie tygodniowym stosownie znajduje miejsce, ale taki poradnik zamieniłby się na obszerne i gruntowne dzieło o rolnictwie, przechodzące zakres tygodnika rolniczego z tą tylko niedogodnością, że to dzieło byłoby pokrajane w krótkie artykuły i podzielone nieraz niewłaściwie do swjej treści. Rozumiem jednak, że dorywcze przypomnienie pewnych prawideł i rad w zastosowaniu do nadchodzących robót rolniczych nie tylko dla początkujących, ale nawet dla doświadczonych gospodarzy pewien przynosi użytek; doświadczeni bowiem gospodarze sami osądzić zdołają, jakie prawidła do pewnego stanu powietrza i ziemi zastosować można, lecz częstokroć przez nawyknięcie i jednostronne zdanie pewnej, stałej metody uprawy się trzymają; zwrócenie więc ich uwagi na inne od przyjętych prawidła pobudzić ich może do próbowania i zastosowania tych prawideł, które w poradniku bywają podane. Młodych zaś i niedoświadczonych gospodarzy niemożna dosyć często i dosyć gorąco napominać, że w rolnictwie niemożna zasad nauki niewolniczo i ogólnie wykonywać, że całe powodzenie w rolnictwie, o ile jest zależnem od człowieka, polega na roztępnym i szczęśliwym zastosowaniu tych zasad do stanu powietrza i ziemi i do wielu innych okoliczności; że zatem ostatecznej rady i decyzji w wykonaniu szukać muszą w własnej intelligencji i w radach doświadczonych, miejscowych rolników.

Po tym wstępie zwracam się do sprostowania niektórych rad podanych w Nr. 14 Ziemianina, które się stały niewykonalnymi i błędnymi z powodu nadzwyczajnej wilgoci, która całą uprawę pod zboża latowe w niezwykłym stopniu zmieniła, szczególnie na mocnych i wilgotnych gruntach. Najprzód co się tyczy uprawy pod ziemniaki (perki)

niemożna przy tej opóźnionej robocie podorów zimowych odwracać lub radlić; wypadnie tylko sadzić ziemniaki pod odwrót czyli pod drugą skibę, gdyż lepiej zasadzić takowe na mniej spulchnionej roli, aniżeli zasadzenie zbyt opóźnić. Tutaj muszę tylko tę radę podać, że przyorując ziemniaki drugą skibą, trzeba koniecznie doczekać aż rola zupełnie wyschnie, gdyż niema nic szkodliwszego, jak przyorywać perki chociaż cokolwiek mokro i to jeszcze przy niedostatecznej uprawie. Niedostateczną uprawę zastąpić powinien stan roli tylko o tyle wilgotny, ażeby ziemia za pługiem zupełnie się rozkruszała i rozsypywała. Na mocniejszych, gliniastych rolach, na których wilgoć nadzwyczajnie długo się trzyma, niemożna się obyć bez poradzenia; gdyż tylko za pomocą poradzenia ziemia się otworzy i prędko wyschnie. Wspominam tu o tym dla tego, że niemieccy gospodarze wykluczyli zupełnie radlenie z uprawy i to bardzo błędnie i że wielu naszych młodszych gospodarzy ich w tym względzie naśladuje. Poprzeczna órka nie tylko w takim razie jest robotą nader ciężką, ale wprost przeciwną celowi, gdyż znów zamyka wilgoć w poprzecznym kierunku, to jest w kierunku przeciwnym spadkowi i działaniu promieni słonecznych; przypuszczając bowiem, że órka normalna jest zawsze w kierunku naturalnego spadku i w kierunku północno południowym o ile możliwości, to jest jeżeli tenże się zgadza z naturalnym spadkiem, — natenczas przez poprzeczną órkę niweczemy wszelkie korzystne wpływy tak naturalnego spadku, jako też kierunku północno południowego. Oprócz tego radlenie jest uprawą najłatwiejszą, najsporszą i najprędszą, gdyż jest to jedyna uprawa dająca się wykonać w stanie roli nieco mokrym, w którym poprzeczna órka, mająca zastąpić radlenie jest zawsze szkodliwa, a częstokroć zupełnie niepodobna do wykonania. Rola poradlona chociaż cokolwiek mokra wysycha przez pozostawienie przez kilka dni radłonek otwartych, a bronowanie na dosychaniu rozkruszy ją dostatecznie. Jeżeli mierzwa długa, słomiasta świeżo jest na rolę pod perki wywieziona, natenczas poradlenie takiej roli jest niemożliwe. W takim razie należy zaczekać, aż rola dostatecznie obeschnie i sadzić perki pod pług bez radlenia. Niedostateczność uprawy pod ziemniaki można później zastąpić przez potrójne obradlenie takowych zamiast zwykłego podwójnego, a jeżeliby rola w kierunku podłużnym na grzebieniach pomiędzy krzami perek była zbyt zwężła i zachwaszczona, natenczas nienależy żałować ręcznej pracy i wydatku na najem i takowe przy drugim obradleniu obhakać pomiędzy krzami w kierunku podłużnym. Tylko w ten sposób zapewnić sobie można udanie się ziemniaków, a wydatek kilku złotych na ręczne obhakanie morga magdeburskiego sowicie się wynadgrodzi.

Powtóre co się tyczy przykrywania siewu owsa lub jęczmienia drapakami (krymerami) odradzałem takowy na rolach lekkich i suchych w przewidzeniu suchej pogody i wiatrów suchych, przy których rola tak zwykle wysycha, że przykrycie drapakami na roli lekkiej jest niedostateczne. Tymczasem inaczej się rzecz ma przy tym nadzwyczajnym stanie wilgoci, w jakim rola nawet lekka przez następne dwa tygodnie, chociażby miała nastąpić pogoda zupełnie nie

wyschnie. W takim stanie roli i przy tej opóźnionej robocie niemasz lepszego sposobu przyspieszenia zasiewów jak przykrywanie takowych zamiast pługiem extyrpatorem. Tu muszę położyć przycisk na to, że inna jest rzecz zadrapać siew drapakami, a inna extyrpatorem, na przykład hohennejmskim. Twierdziłem, że drapaki zwykle źle siew zakrywają, lecz extyrpatory głębiej ryjące i mocniej ziemię rozsypujące daleko lepiej. W braku jednak extyrpatorów można i drapakami i nawet żelaznymi bronami siew przykryć przy tym stanie wilgoci roli i można być pewnym, że siew równo powstanie. Lepiej zaś przez użycie drapaków siew przyspieszyć, jak dla braku extyrpatorów siew opóźnić. Idzie tylko o to, tak przy użyciu extyrpatorów jak drapaków, czy rola jest w tym stanie pulchności i uprawy, że zadrapanie temi narzędziami na rolach mocnych i złanych będzie dostatecznym urobieniem ziemi, aby jęczmień, szczególnie wymagający pulchnej uprawy, miał zapewnione bujny wzrost i krzewienie. Otóż, kto sieje jęczmień po perkach i innych warzywach, i to jeżeli rola na jesień po ich wydobyciu była dobrze zorana, ten może być pewnym, że zadrapanie siewu jęczmienia drapakami będzie dostateczną uprawą; inna rzecz jest, jeżeli kto sieje jęczmień po pszenicy, tam zadrapanie nawet extyrpatorem jęczmienia na podorach złanych i ulewami zbitych jest niedostateczne i tam daleko lepiej rolę odwrócić i na odwrót na wierzch pod bronę jęczmień zasiać. To samo da się powiedzieć o owsie, lubo owies mniej jak jęczmień spulchnienia roli potrzebuje i w wielu razach na rolach lżejszych przykrycie siewu owsa extyrpatorem lub drapakami jest dostateczną pod owies uprawą, to jednakże na gruntach mocnych, zwężłych, nadmiarem wilgoci złanych uprawa extyrpatorem a tym bardziej drapakami jest częstokroć niedostateczną; w takim razie należy podory zimowe chociaż grubo poradlić, uwlec, a potem patychmiast pod drapak lub extyrpator w obławę owies zasiać. Najlepiej zaś, jeżeli rola dosyć wyschła podory zimowe ubronować i pod mialką i drobną órkę owies zasiać.

Z powodu nadzwyczajnego opóźnienia siewu zbóż jarych, gdyż w okolicach płasko i wilgotno położonych przeciągną się siewy aż do drugiej połowy maja, rozumiem, że byłoby korzystnie każde zboże przed siewem na dwa dni zaprawić rozwodnioną gnojówką z solą kuchenną, gipsem lub popiołem w ten sposób, ażeby ziarno do siewu było należycie napęczniałe i do prędszego kiełkowania przysposobione. Rozumiem się, że tylko przy zapewnionej na dwa dni pogodzie takie zaprawienie siewu bezpiecznie można przedsięwziąć i że siać trzeba ręką i cokolwiek gęściej. Ponieważ sam zamierzam użyć tego sposobu dla przyspieszenia kiełkowania, przeto rozumiem, że powinienem podać tę radę w Ziemiannie, którą uważam za najskuteczniejszy środek dla zmniejszenia złych skutków, z zbytecznego opóźnienia zasiewów nam grożących.

W. A. Wolniewicz.